

Anna Salamon

PERSPEKTYWA LOGOTEORII — POMOC W ROZUMIENIU CZŁOWIEKA POSZUKUJĄCEGO SENSU

THE PERSPECTIVE OF LOGOTHEORY — HELP IN UNDERSTANDING HUMANS SEARCHING FOR MEANING

Instytut Psychologii UJ
Dyrektor: prof. dr hab. Władysław Łosiak

**logotherapy
noo-dynamics
search for
meaning**

Artykuł stanowi próbę stworzenia psychologicznego rozumienia historii mężczyzny doświadczającego wewnętrznego konfliktu wartości, związanych z posiadaniem orientacji homoseksualnej i zaufaniem doktrynie Kościoła katolickiego. Logoteoria Frankla pozwala ująć jego trudności w kategoriach osobistego poszukiwania sensu i celu istnienia, odchodząc od patologizacji tego rodzaju przeżyć.

Summary: The inspiration to write this article was a conversation between the author of the text and the man who deems himself homosexual. At the same time his relationship with God is of great value for him. He understands this relationship according to the teaching of the Catholic Church. Having heard the story about the man's life, the author searches for the answer to the following question: which theoretical perspective could help to deepen the understanding of his experience, while keeping the respectful approach towards its various aspects.

The author takes the hermeneutic approach while reflecting upon the content of the story she had listened to and the works of V.E. Frankl.

The author reaches the conclusion that logotherapy meets her expectations regarding the understanding of the subject's experience in a sufficient way. The perspective shows the unique and individual nature of his experience. During different periods of his life, he has faced the tension between practicing his faith and various desires connected with his homosexuality. In the context of logotherapy, this tension may be considered as the area of personal search for meaning.

This theory, relating to various areas of human existence, emphasises the importance of the search for meaning.

This process is inevitably linked with some kind of tension, which is called noo-dynamics. The perspective described in logotherapy is connected with an attitude of respect to the spiritual area of people's experience; and it prevents us from ontological reductionism.

Do napisania artykułu zainspirowała mnie rozmowa z mężczyzną, którego dalej będę nazywała badanym. Doszło do niej w trakcie gromadzenia przeze mnie materiału do pracy doktorskiej dotyczącej doświadczenia noodynamiki¹ w życiu osób homoseksualnych, dla których istotną wartością jest wiara Kościoła katolickiego. Rozmowa miała na celu podjęcie próby zrozumienia trudności, jakie może przeżywać taka osoba w opisanej sytuacji. Badany

¹ Według V.E. Frankla noodynamika to: „egzystencjalna dynamika dwubiegunowego pola napięć, gdzie jeden biegun to oczekujący na wypełnienie sens, a drugi to mający go wypełnić człowiek” [1, s. 159].

odpowiedział na zamieszczone przeze mnie w Internecie zaproszenie. Rozpoznał siebie jako osobę homoseksualną, która jednocześnie wierzy w Boga² i chce przeżywać relację z nim tak, jak naucza Kościół, do którego należy. Taka sytuacja rodzi napięcie wynikające ze współlistnienia zasad wiary i zachowań związanych z orientacją homoseksualną. Poniżej przytoczę opowieść o życiu badanego, której wysłuchałam. W dalszej części pracy odwołam się do logoteorii V.E. Frankla jako możliwego kontekstu rozumienia opisanego tu doświadczenia.

Opowieść o życiu badanego³

Badany wspomina swoje dzieciństwo jako czas, w którym brakowało mu ciepłych uczuć i miłości („Nie mogłem liczyć na tyle miłości, ile potrzebowałem”). Sądzi, że przyczyną takiego stanu rzeczy była głównie sytuacja jego rodziny i choroba alkoholowa ojca. W wieku ok. 6–7 lat mój rozmówca doświadczył nadużycia seksualnego ze strony starszych mężczyzn. Następnie doświadczenia autoerotyczne, przeżywane wspólnie z innymi mężczyznami, przerodziły się w kontakty homoseksualne. Był to dla badanego czas odkrywania własnej orientacji seksualnej („Byłem świadomy, że jestem homoseksualistą”). Mój rozmówca ocenia, że był to dla niego zbyt wczesny wiek na inicjację seksualną. Jako trzynastolatek nawiązał trwający kilka lat związek seksualny z rówieśnikiem.

Chociaż w domu rodzinnym badanego zasady wytyczane przez wiarę nie odgrywały istotnej roli („W domu nie kładło się zbyt dużo nacisku na wiarę, na praktyki religijne”), zaczął on samodzielnie szukać kontaktu z Bogiem postrzeganym jako osoba, z którą można nawiązać relację („Zwróciłem się w stronę Boga; gdzieś taka świadomość była, że jest jeszcze ktoś, kto cię kocha, na kogo możesz liczyć”).

W wieku ok. 16–17 lat mój rozmówca doświadczył sytuacji przełomowej w swoim stosunku do wiary, którą nazwał nawróceniem. Zaczął wówczas rozważać opcję życia w samotności („Po nawróceniu, po rekolekcjach powiedziałem sobie, że choćby te skłonności były dalej, jeżeli sobie z nimi nie poradzę, to wybieram opcję życia w samotności, czystości [...] planowałem, że jednak przejdę przez życie samotnie”). Przeżycie nawrócenia spowodowało, że wiara w Boga zaczęła stawać się dla badanego ważna. Chęć życia zgodnie z jej zasadami pozostawała jednak w konflikcie z chęcią realizowania siebie w relacji seksualnej z innym mężczyzną. Badany wspomina, że w tamtym okresie z jednej strony chciał zerwać z partnerem, z drugiej jednak brakowało mu siły, by podjąć taką decyzję („Chciałem zerwać, ale niestety chęci a życie to są dwie różne rzeczy. No i jeszcze ten związek trwał. No i ta wiara była mocna, bo ciało mówiło, że jest wszystko w porządku, jest przyjemnie, jest dobrze, ale gdzieś tam w środku był taki kac moralny, gdzieś tam w środku był głos we mnie, że to nie jest twoja natura, że nie tędy droga”). Gdy jakiś

² W moich rozważaniach pojęcie wiary w Boga ograniczę do ujęcia jej z perspektywy systemu wartości, zgodnie z którym pragnął żyć mój rozmówca (doktryna Kościoła rzymskokatolickiego).

³ Ponieważ rozmowa z badanym trwała kilka godzin, przedstawienie całej jej treści jest w tym miejscu niemożliwe. Dokonałam zatem jej streszczenia, w niektórych momentach parafrazując słowa mojego rozmówcy i innych bohaterów jego historii, w innych posługując się cytatami. Mężczyzna, z którym rozmawiałam, przeczytał opracowaną przeze mnie w skróconej formie historię i zaakceptował ją jako zgodną z tym, co chciał mi przekazać.

czas później jego związek się rozpadł, zrezygnował z poszukiwań kolejnego mężczyzny, z którym mógłby się związać.

Samej orientacji seksualnej badany nie uważa za grzech. Jest świadomy, że nie ma wpływu na odczuwany pociąg do mężczyzn („Nie wybierałem sobie orientacji i to nie było zależne ode mnie”). Ma jednak poczucie, że od niego zależy, czy będzie współżył z innym mężczyzną. Przyznaje również, że towarzyszył mu kiedyś żal do Boga o to, że postawił go w sytuacji wyboru pomiędzy wiarą a związkiem z mężczyzną. Z upływem czasu uczył się stopniowo akceptacji siebie i zaufania Bogu.

Ważną rolę w jego życiu odgrywa rozmowa z Bogiem własnymi słowami, czyli modlitwa. Wierzy, że Bóg jest żywą osobą, która ma wpływ na jego życie. Stara się traktować Go „jako kogoś, kto jest, kogo nie widać, ale jest [...] czuwa [...] stoi za plecami”. Taka relacja z Bogiem daje mu siłę, zwłaszcza w trudnych momentach. Dzięki relacji z Bogiem odnajduje sens życia niewidoczny z perspektywy zewnętrznego obserwatora.

Dla badanego istotna okazała się możliwość poinformowania bliskich i ważnych dla niego osób o swojej orientacji, o „skłonnościach homoseksualnych”. Bardzo pomocne stało się dla niego również wsparcie bliskiej osoby: „Powiedziałem: »ja jestem homoseksualistą, ja jestem gejem, nie wiem, jak sobie życie poukładać, mnie to wszystko przygniata, nie dają już rady«. I ona mnie tak mocno przytuliła i powiedziała, że przecież jest rodzina, jesteście my. Jakoś Ci pomożemy [...], żebyśmy się nie bał, że będę odrzucony”. O swojej homoseksualności badany powiedział niektórym członkom swojej rodziny, tym, którzy starali się go wspierać i akceptować. Usłyszał od nich, że: „to jest wszystko normalne, orientacja homoseksualna jest naturalna, jest równa orientacji heteroseksualnej, że jest po prostu wszystko w porządku, że nie powinienem się szarpać ani próbować zmienić, tylko żeby sobie po prostu ułożył gdzieś życie, żeby wyjechał i ułożył sobie życie z jakimś mężczyzną”.

Badany zna zarówno stanowisko nauki wobec osób nieheteroseksualnych, jak i Kościoła („Dla mnie homoseksualizm [...] geneza homoseksualizmu jest tajemnicą, bo wielu psychologów i naukowców gdzieś badało to zjawisko, ale nie ma jednoznacznego stwierdzenia genezy itd. Po prostu homoseksualizm nie jest już traktowany, od któregoś roku, jako choroba”, „Kościół w oficjalnych dokumentach nie zaleca jakoś specjalnie terapii [...] W dokumentach Kościoła jest wpisane, że to moralne nieuporządkowanie i tyle, nic więcej”). Badany wyznaje: „Szukałem gdzieś tam odpowiedzi, jak mam sobie życie układać, w którą stronę iść [...] stwierdziłem, że jeśli będzie orientacja homoseksualna, jeśli się nie zmieni, wybieram życie w celibacie, czystość i gdzieś tam dbam o znajomości, o przyjaźnie”. „Czystość” zalecaną mu przez Kościół katolicki mój rozmówca interpretuje jako rezygnację z przedmiotowego traktowania drugiego człowieka, wykorzystywania go dla własnych zachcianek i popędów („Jeśli chodzi o czystość, to jest, by nie traktować swojego ciała, czyjegoś ciała jako przedmiotu, tylko z godnością”).

Rezygnacja z życia seksualnego umożliwia mu korzystanie z sakramentów będących ważnym elementem jego przeżywania wiary („Dla mnie bardzo ważna jest wiara, sakramenty i życie przy Bogu. Od 12 lat nie opuszczam mszy świętej w niedzielę [...] Mam stałego spowiednika, chodzę do spowiedzi regularnie [...] modlitwa i codzienne życie. Wiara jest mocnym fundamentem w moim życiu, bo wiem, że jestem takim człowiekiem, jakim jestem, dzięki po prostu wierze”). Równocześnie jednak rezygnację z seksu wiąże

z napięciem i cierpieniem („W ostatnim czasie czuję różne dolegliwości somatyczne, kiedy są dłuższe okresy czystości, wstrzemięźliwości seksualnej”).

Badany poszukuje sensu swojego cierpienia. Swoje niechciane skłonności homoseksualne traktuje jak zadany przez Boga „krzyż” („Jeśli taki krzyż w moim życiu postawił, to prosilem Go tylko, żebym mógł ten krzyż dźwignąć i żeby Bóg mnie poprowadził”). Jednocześnie czuje osamotnienie w cierpieniu, którego doświadcza. Bliskie osoby, pomimo że wiedzą o jego homoseksualności, nie potrafią zbliżyć się do jego doświadczenia na tyle, by okazać mu głębsze zrozumienie. Trudno mu również z tym, że chociaż stara się żyć zgodnie z zasadami wiary, rezygnując z życia erotycznego z innym mężczyzną, nie czuje się akceptowany ze swoją orientacją i sądzi, że musi ją ukrywać. Równocześnie czuje się potępiany za swoją orientację przez ludzi związanych z Kościołem niezależnie od tego, czy żyje zgodnie z nią czy nie. Mówił też, jakiej postawy akceptacji chciałby doświadczyć od osób związanych z Kościołem. Porównał ją do bycia „jak Jezus we fragmencie Biblii, kiedy uratował cudzołożnicę. On nie mówił, że ona nie jest grzeszna itd. Tylko po prostu mówił, że jeśli ktoś jest bez winy, to niech pierwszy rzuci kamień, że jej nie potępiał, choć nie chwalił tego, co robiła, ale jej nie potępił, gdzieś tam ją zaakceptował i ta akceptacja, ta miłość pomogła”.

Mówiąc o sobie, mój rozmówca ocenia, że kiedyś był człowiekiem bardziej chłodnym. Emocjonalne cierpienia mniej go wtedy dotykały. Z czasem natomiast coraz mocniej otwierał się na swoje emocje oraz na relacje z ludźmi. To uczyniło go bardziej podatnym na cierpienie związane z tęsknotą za bliskością drugiej osoby („Wcześniej mi nie dokuczala samotność, kiedy byłem takim zimnym człowiekiem, takim troszkę chłopcem z lodu, takim, że: sam sobie musisz radzić i być twardym człowiekiem. Teraz właśnie przychodzą chwile takiego rozbicia, że zaczyna mi też doskwierać samotność i pragnienie, żeby wejść w głębszą relację z ludźmi, z kobietą [...] W ostatnim czasie [...] przychodzi potrzeba tej miłości, tej takiej miłości [...] nie wystarcza mi miłość taka Boża, boska, wiara, [chcę] tylko tej miłości po prostu ludzkiej, przytulenia i gdzieś tam wsparcia ze strony drugiego człowieka”).

Badany zauważa, że jego seksualność zmienia się na przestrzeni czasu. Mówi o pragnieniu dalszych zmian w jej przeżywaniu. Ma nadzieję, że jego seksualność będzie nadal ewoluować pod wpływem zmian w osobowości oraz dzięki relacjom z innymi osobami. Chciałby w większym stopniu doświadczać siebie jako osoby heteroseksualnej („Co bym chciał zrobić z tym pociąganiem do mężczyzn? Chciałbym, żeby to wygasło, chociaż to mocno już wygasa. Jest dobrze, kiedy obracam się w męskim towarzystwie, czuję mocną przyjaźń, nie liczę na jakąś emocjonalność czy miłość ze strony mężczyzny [...] jest [on] po prostu kolegą, przyjacielem. Chciałbym właśnie, żeby takie te relacje były, żeby nie było pożądanego, żebym się czuł w pełni heteroseksualnym mężczyzną, żeby oko mi nie uciekało na mężczyzn i żeby nie było tej fascynacji erotycznej męskim ciałem [...]. W ostatnim czasie zauważyłem, że wcześniej pociąg [...] tylko był nakierowany na mężczyzn. Tylko ciało męskie mi się podobało erotycznie [...] współżyć chciałem tylko z mężczyznami. Ciało kobiece po prostu nie interesowało mnie, nie podniecało. A teraz jest to na zasadzie takiego, powiedzmy, biseksualizmu. Ja myślę, że to jest taki okres tylko przejściowy, kiedy bardziej jeszcze mi się fizycznie podoba ciało mężczyzny, widzę walory męskie, bardziej mnie pociągają, ale jakieś fantazje czy chęć współżycia z mężczyzną absolutnie już nie wchodzi w grę. Po prostu, że tak powiem, to mnie nie kręci, to mnie nie podnieca i tak dalej. Po prostu chyba bym nie mógł współżyć seksualnie już z mężczyzną. Czułbym

jakaś odrazę, niechęć, a nie przyjemność, a z drugiej strony, nie podnieca mnie jeszcze ciało kobiety, tak mocno”). Cierpienie badanego wiąże się także z faktem, że zmiany w doświadczeniu seksualności nie są dla niego satysfakcjonujące. Chciałby odczuwać w coraz większym stopniu pociąg seksualny do kobiet, nie do mężczyzn. Próbował uczestniczyć w terapiach, które miały go wspierać w pragnieniu bycia w większym stopniu osobą heteroseksualną. Ostatecznie jednak doszedł do wniosku, że tym, co najbardziej pomaga mu dążyć do zmian, jakich oczekuje, jest budowanie relacji z Bogiem i zwykle codzienne życie („Gdzieś tam były spotkania z jakimiś psychoterapeutami, gdzieś tam rezygnowałem z terapii i po prostu z takiego codziennego życia, widzę, że te skłonności same od siebie wygasają, gdzieś się zmienia osobowość człowieka, zmienia się orientacja [...]. To jest wszystko jakieś świeże, nie jestem psychologiem, nie mam jakiejś wiedzy psychologicznej, ale wiem, czuję to tam gdzieś od środka”). Wspominał, że chciałby terapii, która pomoże mu pracować nad zmianą orientacji, ale równocześnie nie będzie naciskała na realizację tego celu („Wydaje mi się, że takie walczenie z samymi skłonnościami, z tym, że podoba mi się męskie ciało, to jest po prostu walka z wiatrakami, że to nie o to chodzi. Jeśli już terapia, to nie nakierowana typowo na leczenie pociągu czy skłonności, tylko terapia nakierowana na osobowość człowieka, na całego człowieka. Po prostu to, że mi się podoba męskie ciało, to jest jakiś objaw”).

Badany przyjmuje postawę tolerancji dla osób wybierających inną drogę niż on („Niektórzy ludzie wybierają życie z partnerem i czują się szczęśliwi w takim związku, po prostu to jest [...] ich powołanie, droga życiowa. To nie można [...] ich dyskryminować i zamykać im takiej drogi [...]. Ja mam takie przekonania, a ktoś inny może mieć całkiem inne [od mojego] doświadczenia [wiem], że to jest jakaś dysfunkcja i z tego można wyjść, ale ktoś inny przez swoje doświadczenia życia równie dobrze może powiedzieć, że on się czuje homoseksualistą od urodzenia, że to jest naturalne i tak dalej, i to będzie jego zdanie. No i możemy się nie zgadzać w tym aspekcie, ale w różnych innych możemy się zgadzać. I przede wszystkim — człowiek jest wolny, i dokonuje wyborów, i nie mamy też [...] wyłączności na prawdę, na rację”).

Mimo wszystkich trudności swojego życia badany stara się z nadzieją patrzeć w przyszłość i skupiać na chwili obecnej. Podkreśla: „Najważniejsze jest to, co tu i teraz, bo to, co było, to już nie mogę tego zmienić, a to, co będzie, po prostu gdzieś tam oddaję, zawierzam Bogu, niech mnie prowadzi [...]. Przede wszystkim jednak chcę być człowiekiem autentycznym, szczerym z innymi i przejść życie z Bogiem”.

Perspektywa logoteorii

Po wysłuchaniu historii badanego zaczęłam się zastanawiać, która z teorii psychologicznych pozwoliłaby zbliżyć się do rozumienia jego doświadczenia. W psychologii istnieją różne konteksty interpretacyjne, różne drogi poznawania człowieka — tego, kim jest i czego doświadcza. Podczas poszukiwania teoretycznej koncepcji ważne było dla mnie, by rozumieć doświadczenie badanego, uwzględniając różne aspekty jego funkcjonowania, a także, by uniknąć redukcjonizmu ontologicznego, który może przejawiać się m.in. w wyjaśnianiu funkcjonowania człowieka w sferze duchowej wyłącznie w kluczu psychologicznym [2]. Po procesie hermeneutycznej refleksji [3] nad treścią usłyszaną

historii oraz pracami V.E. Frankla zrozumiałam, że moje metodologiczne oczekiwania w wystarczającym stopniu spełnia logoteoria. Tę perspektywę psychologiczną wybrałam zatem jako kontekst rozumienia opowieści badanego.

Według V.E. Frankla [4, 5], funkcjonowanie człowieka możemy rozpatrywać w sferze psychofizycznej, społecznej oraz w sferze sensu (noosferze). Każda osoba jest zatem istotą fizyczną, psychiczną, kształtowaną przez społeczeństwo, oraz istotą duchową. Pomiędzy tymi sferami może dochodzić do napięć czy konfliktów określanych jako przejaw antagonizmu noopsychicznego [5].

Przestrzegając przed fizjologizmem, psychologizmem⁴ i socjologizmem, Frankl zauważa, że po zredukowaniu doświadczenia człowieka wyłącznie do sfery potrzeb fizjologicznych, psychologicznych czy też do wpływu społecznego niewiele można powiedzieć o tym, kim on jest⁵. Dopiero odwołanie się do sfery sensu pozwala w najpełniejszy sposób ukazać jego indywidualność. Sfera sensu jest jednocześnie sferą intencjonalną. Człowiek, podlegając wpływom pozostałych sfer, w tym wymiarze swojej egzystencji nie jest przez nie determinowany. Ma także zdolność do samotranscendencji, czyli odnajdywania sensu swojej egzystencji poza sobą samym. Wola sensu nie jest zatem tożsama z samorealizacją. V.E. Frankl podkreśla, że stanowi ona „motywację pierwotną, a nie jedynie racjonalizację czy sublimację popędów czy instynktów” [za: 6, s. 156].

Odkrywanie sensu jest dynamicznym procesem⁶, ponieważ nie jest on arbitralnie nadany, ale wymaga aktywności człowieka w jego odnajdywaniu. Proces ten dokonuje się na przestrzeni życia człowieka, który staje się dzięki temu istotą biograficzną [6]. Ponieważ sfera sensu jest sferą indywidualności, więc „jeśli w ogóle można się pytać o sens, trzeba pytać się o sens konkretnej osoby i konkretnej sytuacji” [4, s. 69].

Według V.E. Frankla [1] dla rozwoju człowieka najkorzystniejsze nie jest dążenie do homeostazy (wyrażające się m.in. w rozładowywaniu wewnętrznych napięć za wszelką cenę, w utrzymywaniu stanu równowagi), ale noodynamika wiążąca się z wezwaniem do poszukiwania potencjalnego sensu, z życiem „w polu napięcia między realnością a ideałami” [za: 6, s. 157]. W takim rozumieniu rozwoju podkreślona zostaje rola napięcia pomiędzy stanem aktualnym, w którym człowiek się znajduje, a stanem potencjalnym, do którego dąży. Owa potencjalność jest związana z istotnymi dla człowieka wartościami. Według tego ujęcia nie może się on bowiem rozwijać, będąc sam dla siebie celem, a jedynie wtedy, gdy cel ten odnajduje poza sobą samym. Jak podkreśla Frankl: „należy przez to rozumieć, że człowiek zawsze kieruje się oraz jest kierowany w stronę czegoś lub kogoś innego niż on sam — może to być zarówno oczekujący wypełnienia sens, jak i inny człowiek, którego spotykamy na swojej drodze” [1, s. 166].

⁴ Jednym z niebezpieczeństw psychologizmu, o którym warto wspomnieć, jest odrzucenie czy dewaluacja duchowej sfery funkcjonowania człowieka [4, 7].

⁵ Autor pisze tak o deterministycznej wizji człowieka: „w każdym z tych trzech aspektów byt ludzki odarty jest ze swego sensu, a człowiek musi się wydać marionetką poruszaną sznurkami umieszczonymi już to wewnątrz, już to na zewnątrz” [4, s. 11].

⁶ „Bycie człowiekiem wobec wartości nie jest byciem statycznym, a tworzy się w procesie stopniowego kształtowania indywidualnego świata wartości, decydującego o tym, którym ze »spotkanych« w życiu wartościami chce człowiek następnie służyć i które chce realizować, a od jakich się odwraca” [7, s. 159–160].

Refleksja dotycząca wartości towarzyszy człowiekowi szczególnie w trudnych momentach życia, związanych z cierpieniem [7]. Zdaniem V.E. Frankla, sens można nadać nawet sytuacji trudnej, która z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora wydaje się skazywać na porażkę czy być pozbawiona nadziei. Co więcej, sytuacja taka może mieć z egzystencjalnego punktu widzenia szczególne znaczenie. Dlatego, jak zauważa twórca logoteorii i logoterapii, pomoc człowiekowi nie może polegać jedynie na rozwijaniu w nim zdolności do pracy i doznawania przyjemności. Równie ważne jest wspieranie go w odkrywaniu prawdy o sobie, sensu własnej egzystencji, wartości oraz pomoc w rozwijaniu zdolności do znoszenia takiego rodzaju cierpienia, które może okazać się konieczne do głębszego stawania się sobą poprzez urzeczywistnienie wartości [1, 4]. V.E. Frankl polemizuje więc z przekonaniem, iż powinno się nieustannie doświadczać szczęścia, natomiast każde doświadczenie jego braku uznawać za przejaw nieprzystosowania [1]. Podkreśla jednak, że nie każde cierpienie pomaga człowiekowi odkrywać prawdę o sobie, a jedynie takie, które jest intencjonalne, a więc „odnosi się do sensu i wartości” [4, s. 90]. Ważne jest rozpoznanie tego, jakie trudności należy przezwyciężyć, i to uczynić. To, co niemożliwe do zmiany, stanowi los człowieka, który może on wypełnić sensem [4]. Z tej perspektywy na trudne stany emocjonalne, na cierpienie można spojrzeć nie tylko jako na symptomy, które należy wyeliminować. Można je ująć także w kategoriach egzystencjalnie istotnych. Natomiast dążenie za wszelką cenę do redukcji napięć psychicznych może pozbawić możliwości pełniejszego stawania się sobą.

Co wnosi do rozumienia doświadczenia badanego perspektywa logoteorii?

Badany stara się odnaleźć sens sytuacji, w której się znalazł — sytuacji bycia osobą homoseksualną i jednocześnie wierzącą w Boga, zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego.

Odczuwając presję własnych potrzeb i pragnień oraz otoczenia społecznego, badany zmagają się z odnajdywaniem sensu swojego doświadczenia. Interpretacja oparta na założeniach logoteorii pozwala wziąć pod uwagę różne sfery jego funkcjonowania oraz wpływ, jaki one na niego wywierają. Równocześnie nie kwestionuje podmiotowości i intencjonalności badanego. Dlatego z tej perspektywy możemy przyrzeć się dramatowi ujawniającemu się w jego doświadczeniu bez redukcji go wyłącznie do sfery psychofizycznej bądź społecznej.

Odnajdywany sens życia, dzięki wybranemu przez siebie podejściu, może być rozumiany wyłącznie w odniesieniu do konkretnej osoby, w konkretnej sytuacji, co uwydatnia wyjątkowe aspekty jej doświadczenia. Badany jawi się nie tyle jako część grupy ludzi mającej pewne cechy, ile raczej jako osoba o niepowtarzalnej historii poszukująca sensu własnej egzystencji. Pod wpływem nawrócenia próbował zerwać z partnerem, ale równocześnie nie chciał stracić tego związku. Opisał napięcie między przeżywaniem swojej wiary a realizowaniem potrzeb i pragnień związanych z seksualnością w wymiarze zarówno fizycznym, jak i psychologicznym. Zastanawiając się nad swoim doświadczeniem, badany stawia ważne pytania dotyczące sytuacji, w której się znajduje, oraz poszukiwania sensu swojego cierpienia. Cierpienie to może być rozumiane w kontekście relacji z Bogiem, który taki krzyż postawił w życiu badanego, a więc dopuścił sytuację, w której wierność Jemu wiąże się ze sporymi ograniczeniami. Logoteoria pozwala spojrzeć na napięcia i konflikty, jakich doświadcza badany, nie tylko jako na symptom, który należy wyeliminować, ale

jako na przestrzeń odkrywania osobistego sensu. Pozwala także uwzględnić w interpretacji sferę duchową związaną z jego wiarą oraz poszukiwanie sensu wykraczające poza samorealizację.

Logoteoria akcentuje znaczenie wartości dla badanego istotnych, które chce realizować w swoim życiu. W swojej opowieści wymienił jako istotne między innymi: budowanie relacji z Bogiem, unikanie postawy związanej z przedmiotowym traktowaniem siebie i drugiej osoby, bycie dla drugiego człowieka. W tym kontekście można spojrzeć na jego doświadczenie jako na rezygnację z afirmowania pewnych wartości po to, by afirmować inne. Wyrzeczenia, na które się decyduje, wiążą się dla niego nie tylko z pewną utratą i cierpieniem. Równocześnie towarzyszy mu poczucie wsparcia i pocieszenia ze strony Boga. Badany odnajduje sens egzystencji w odniesieniu do tej relacji. Wierzy, że Bóg potrafi wyprowadzić dobro nawet z trudnych dla niego doświadczeń. Perspektywa logoteorii pozwala spojrzeć na jego cierpienie jako związane z dążeniem do urzeczywistniania istotnych dla niego wartości.

Podsumowanie

W swej opowieści badany podzielił się doświadczeniami dotyczącymi seksualności, cierpienia, pragnień i potrzeb oraz wiary, która z jednej strony jest dla niego „fundamentem”, źródłem miłości i siły, z drugiej natomiast stawia wymagania, które bywają trudne do udźwignięcia.

Logoteoria pobudza do refleksji nad poszukiwaniem i odnajdywaniem przez człowieka sensu własnego doświadczenia. Uznając wagę tego, co widoczne, pozwala na szacunek dla sensu niewidocznego z perspektywy zewnętrznego obserwatora⁷. Dzięki temu taka perspektywa wydaje mi się szczególnie cenna, ponieważ nie zamyka rozumienia opowieści badanego w łatwych i gotowych odpowiedziach. Przeciwnie, umożliwia rozumienie otwarte na niekończący się proces poszukiwania znaczeń [8].

Piśmiennictwo

1. Frankl VE. Człowiek w poszukiwaniu sensu. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca; 2009.
2. Opoczyńska M. Róża wierszem niezawołana. Szkice na temat poznania i samopoznania. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego; 2002.
3. Ricoeur P. Język, tekst, interpretacja. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy; 1989.
4. Frankl VE. Homo patiens. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax; 1998.
5. Frankl VE. Człowiek wolny. Wykłady metakliniczne. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax; 1998.
6. Trzópek J. Człowiek w ujęciu logoterapii Viktora Frankla. W: M. Opoczyńska M, red. Wprowadzenie do psychologii egzystencjalnej. Kraków: Wydawnictwo UJ; 2004, s. 148–161.
7. Opoczyńska M. Człowiek wobec wartości. W: Gałdowa A, red. Wybrane zagadnienia z psychologii osobowości. Kraków: Wydawnictwo UJ; 1999, s. 151–168.
8. Opoczyńska M. Genealogie egzystencji. W przygotowaniu; 2014.

Adres: lunarmelody.as@gmail.com

⁷ „Można postawić nam zarzut, że coś tu jest nie w porządku — wierzyć w coś niewidzialnego; raczej nie należy wierzyć w to, czego nie można zobaczyć. Odpierając ten zarzut, trzeba podkreślić, że w żadnym wypadku nie można uważać wszystkiego, co jest niewidzialne, za nierzeczywiste tylko z tego powodu, że jest niewidoczne” [5, s. 180–181].